

właśnie tych, którzy potrafią przedrzeć się wyobraźnią przez fantomy odmienności i dojrzeć w kimś „obcym” „swojego”.

Dlatego wszelki fundamentalizm jest zaprzeczeniem ducha tej religii, religii chrześcijańskiej powstałej jako wyznanie solidarności słabych, bezsilnych, poniżonych, ale wyzbytych pragnienia panowania, mocy i zemsty.

Dyskusja o wartościach chrześcijańskich ma sens tylko wówczas, gdy religię traktuje się w aspekcie wiary, przeżycia wewnętrznego, a nie w jej aspekcie instytucjonalnym. Bywało już niejednokrotnie, że Kościół jako instytucja zdradzał zasady wiary, która go powołała do istnienia. Objawem tego odstępstwa każdorazowo stawały się superinstytucje powoływane do egzekwowania prawomyślności. Inkwizycja czy cenzura, ilekroć się odnawia w jakiejś zmodyfikowanej postaci – stanowi symptom przewagi Litery nad Duchem. A raczej – braku troski o ducha, jego zignorowanie bądź zlekceważenie. Strażnicy Litery mogą się kiedyś ocknąć w pustej świątyni, z której wyemigrowali wyznawcy kultu wraz z Bogiem, który jeśli jest, jest wszędzie. I nie lęka się bezdomności bardziej niż samotności w domu pozbawionym miłości.

Andrzej L. Zachariasz\*

## **Wartości chrześcijańskie. Problem nie w rozpoznawalności, ale w aktualności**

Pytanie: „czy wartości chrześcijańskie są rozpoznawalne?” należałoby poprzedzić ustaleniem co to są w ogóle wartości i czy jako takie w ogóle „są”. Trudno byłoby bowiem dowodzić odrębności wartości chrześcijańskich nie rozstrzygając wcześniej czy w ogóle wartości daje się wyróżnić jako odrębną formę istnienia. O ile uda się dokonać tego rodzaju określeń, możemy, jak sądzę, podjąć próbę odpowiedzi na pytanie sformułowane przez Redakcję „Przeglądu Filozoficznego” o to: „czy wartości chrześcijańskie są rozpoznawalne?”, a w dalszej kolejności rozważyć – wprowadzoną już w tej wypowiedzi kwestię – „czy są aktualne?”

Należy jednak dodać, że nie bez znaczenia dla odpowiedzi o aktualność wartości chrześcijańskich jest określenie ich statusu. Jeśli bowiem przyjmimy, że są one obiektywne i absolutne, przy równoczesnym dążeniu do wyróżnienia wartości chrześcijańskich spośród innych, a więc np.

---

\* Andrzej L. Zachariasz – profesor, doktor habilitowany, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

wartości islamskich, konfucjańskich, hinduistycznych, buddyjskich, socjalistycznych, narodowych itp., to pojawia się kwestia możliwości spełniania przez poszczególne z nich pojęcia wartości. Tak więc (przy założeniu obiektywności i absolutności wartości), albo wartościami są jedynie tzw. wartości chrześcijańskie bądź też tylko wartości islamskie itd. bądź też żadne z nich nie spełniają pojęcia „wartości”. W innym przypadku winniśmy odrzucić ich obiektywność (w znaczeniu niezależność od wyznaczających je warunków, a zwłaszcza elementów wskazujących na ich subiektywność) i zgodzić się na wzajemną relatywność poszczególnych z nich. Trudno bowiem byłoby dowodzić zarazem absolutnego charakteru wartości chrześcijańskich oraz np. wartości islamskich, bądź wartości socjalistycznych nie utożsamiając ich ze sobą zarazem. Z dwóch Absolutów istniejących obok siebie, żaden nie jest absolutny, bowiem wzajem relatywizują się. Oznaczałoby to jednak zgodzenie się na relatywność wartości chrześcijańskich.

A może są jakieś wartości ogólnoludzkie, w których poszczególne z wyżej wymienianych jedynie partycypują? Jeśli jednak wartości ogólnoludzkie byłyby absolutne, to być może jest tak, że w przypadku wartości chrześcijańskich ta partycypacja jest zupełna. Jest to równoznaczne (w zależności od pokrywania się bądź też nie ich zakresów) bądź z relatywizacją wszelkich innych wartości, bądź też z ich negacją. Można by zatem mówić o wartościach chrześcijańskich jako jedynych wartościach właściwych, zaś o wszelkich innych, o ile nie są zgodne z nimi jako o quasi wartościach. Oznacza to jednak nie tylko negację autonomii znaczeniowej pozostałych systemów aksjologicznych, ale również negację ich zasadności. Zasadne bowiem mogą być one jedynie o tyle, o ile są zbieżne z wartościami chrześcijańskimi. Podkreślamy jednak, że w przypadku pojmowania wartości chrześcijańskich jako konstytutywnych nie tylko dla jednej z dziedzin kultury jaką jest religia, ale dla całej kultury, oznacza to – negację autonomii wszelkich innych dziedzin kulturowych, czyli *de facto* uznanie za zasadne formułowanych w nich treści jedynie o ile pozostają one w zgodzie z tzw. chrześcijańskim systemie wartości. W przypadku radykalnej interpretacji tego rodzaju tezy może to oznaczać, że wszelkie inne działania i konstytuujące się w nich znaczenia winny być z rzeczywistości kulturowej wyeliminowane. Przypomnijmy, że ten sposób myślenia znalazł swoją realizację w fundamentalizmie islamskim. W moim przekonaniu, jest on jedynie wyrazem konsekwencji w działaniu, przy założeniu absolutności wartości religijnych islamu.

O rezultatach tego sposobu rozumowania dla określonego kręgu kulturowego nie mam zamiaru tu pisać. Jest on łatwy do wyobrażenia, a właściwie: niewyobrażalny, innym oczywiście wyjściem jest utożsamienie wartości chrześcijańskich z dość ogólnie pojmowanym pojęciem wartości kul-

tury europejskiej. Mimo to niejednoznaczność tego pojęcia może być powodem daleko idących nadużyć znaczeniowych, a w każdym razie daleko idących nieporozumień. Do kultury europejskiej należały bowiem, przynajmniej w sensie faktycznym, wartości nazistowskie itd. itp. Czyż zatem także wartości liberalizmu, socjalizmu, komunizmu jako ukształtowane w kulturze europejskiej mogłyby być utożsamiane z wartościami chrześcijańskimi?

Uznanie jednak wartości chrześcijańskich za absolutne, jakkolwiek byłyby one pojmowane, wymaga jednak przede wszystkim podania podstaw takiego ich pojmowania. Przynajmniej, jeśli już nie w myśleniu religijnym, to w próbie takiego ich pojmowania w filozofii. Problem jednak w tym, że z tej perspektywy, właściwie każdy system (przynajmniej) wartości religijnych wydaje się być w takiej samej sytuacji. Każdy bowiem może (co najmniej w przypadku tzw. religii objawionych) odwołać się do wiary jako swej podstawy. Nie wydaje się być tu w gorszej sytuacji ani hinduizm, ani buddyzm, ani judaizm, ani chrześcijaństwo, ani islam. Decyzja może być zatem jedynie arbitralna, a więc teoretycznie niezasadna.

Trudności, jakie pojawiają się w związku z dotychczas przedstawianym pojmowaniem wartości, mogą prowadzić także do takiego wniosku, że albo wartości chrześcijańskie – wobec innych wartości religijnych – nie są wartościami absolutnymi albo – w perspektywie myślenia filozoficznego – nie ma wartości absolutnych? W tym ostatnim przypadku oznaczałoby to jednak również, że jeśli jakiegokolwiek wartości są, to są one jedynie relatywne.

Nim tego rodzaju rozstrzygnięcie będziemy mogli uznać za zasadne, należy jednak odpowiedzieć na pytanie podstawowe: czym w ogóle są wartości? Nie sposób bowiem dowodzić istnienia wartości, czy też rozstrzygać o ich charakterze, nie wiedząc, czym to, czego istnienie i status chcemy określić, (choćby pojmowane w sposób ogólny) „jest”.

Po tych uwagach podejmijmy pytanie: „czym są wartości?” Bynajmniej nie rozporządzamy dziś ogólnie przyjętą koncepcją wartości. Więcej tu sporów niż ustaleń. Nie miejsce tu także na pełne przedstawienie akceptowanej koncepcji wartości. Powiem zatem krótko, jeśli jednak są specyficzne treści znaczeniowe, które są właściwe myśli chrześcijańskiej, to są również właściwe im formy. Formy treści, które łącznie wyznaczają znaczenia, są wartościami<sup>1</sup>. A więc, jeśli zgodzimy się, że są znaczenia specyficzne dla religii

---

<sup>1</sup> Oczywiście jest to jedna z propozycji pojmowania wartości. Niewątpliwie można próbować nadawać im wymiar ontologiczny, w sensie jestestw wyznaczanych zarówno poprzez treść i materię. Ale wtedy pojawia się kwestia odróżnienia, a właściwie utożsamiania wartości z dobrami, czyli *de facto* jestestwami. Wartości niewątpliwie w tego rodzaju koncepcjach uzyskują status ontologiczny. Aksjologia staje się tu ontologią w pełnym tego słowa znaczeniu. Aksjologia, tak jak ją tu rozumiemy, ujmuje jedynie formalną stronę jestestwa, jakim jest znaczenie, czyli tworzywa rzeczywistości kulturowej.

chrześcijańskich, a tym samym i kultury chrześcijańskiej, które np. różnią tę religię od islamu lub hinduizmu itp., to z pewnością możemy zgodzić się, że są również wartości chrześcijańskie. Tak samo zresztą, jak są wartości islamskie, buddyjskie, socjalistyczne itp., czy też formy właściwe dla mebli epoki Ludwika XIV i mebli secesji lub też formy żab i ryb. (Tyle na temat tego, czym są wartości. Wiem, że mało, ale więcej, może później).

Wartości religii chrześcijańskich niewątpliwie dają się odróżnić od wartości religii niechrześcijańskich. Kiedyś dawało się je dość łatwo odróżnić od starożydejskich i rzymsko-greckich. W wieku dwudziestym dawało się odróżnić i niewątpliwie daje się odróżniać dalej wartości systemu kapitalistycznego od wartości socjalistycznych, wartości świata zachodniego od wartości świata wschodu itd. Stąd wojny (nie tylko na idee) różnych światów. Chrześcijaństwa z tzw. pogaństwem, kapitalizmu z socjalizmem itp.

Sądzę, że współcześnie nie tylko daje się odróżnić wartości chrześcijańskie od niechrześcijańskich, ale w ramach chrześcijaństwa równie dobrze można mówić o wartościach katolickich jak i o wartościach protestanckich czy też prawosławnych. Religie te same zresztą wyraźnie odróżniają się, ze względu na konstytutywne dla nich znaczenia, a więc i właściwe im treści oraz formy.

Nie daje się również w moim przekonaniu obronić tezy, że wartości chrześcijańskie są tożsame z wartościami ogólnoludzkimi. Po pierwsze, nawet mogąc wskazać na konkretne znaczenia, które w wymiarze kulturowym odpowiadają wartościom chrześcijańskim<sup>2</sup>, trudno byłoby wskazać na system wartości ogólnoludzkich. Oczywiście, można dowodzić, że są nimi np. wartości chrześcijańskie, lub mówiąc ogólniej: wartości kultury europejskiej. Takie jednak ich rozumienie narażone jest na zarzut nie tylko europocentryzmu, ale wręcz jest postępowaniem arbitralnym. Dlaczego bowiem miałyby nimi być wartości kultury europejskiej. A może powinny być to wartości konfucjanizmu czy też hinduizmu, lamaizmu?

Innym zabiegiem jest próba wyodrębnienia tzw. wartości ogólnoludzkich z poszczególnych systemów kulturowych. Za takie można by uznać te, które są ze sobą zgodne. Zauważmy jednak, że nawet wtedy, gdybyśmy się ograniczyli tylko do tzw. wielkich kręgów kulturowych, czy też wielkich

---

<sup>2</sup> Wartości jako formy, rozważane poza treścią znaczeń, z którymi są każdorazowo związane, są czystymi abstrakcjami. Takim jest piękno czy też prawda, miłość itd. poza wszelką konkretyzacją. W tym sensie są one transindywidualne i transcendentne. Niemniej jednak wartości, jak zresztą wszelkie formy, w ich kulturowym i historycznym wymiarze mogą funkcjonować jedynie jako znaczenia. Ich konkretyzacja każdorazowo jest związana z treścią, którą determinują. O tyle też nabierają one wymiaru kulturowego i historycznego. Tak pojęte, *de facto*, są one tożsame z pojęciem dobra kulturowego.

religii (tzw. religii światowych), nie sposób ustalić takiego systematu. Nawet bowiem, gdy w swoich formalnych deklaracjach można by je uznać za zgodne, to w swoich empirycznych konkretyzacjach dość daleko odbiegają od siebie. Zarówno w swej formule religijnej, jak i np. etycznej. Równocześnie jednak należy podkreślić, że w swym czysto formalnym wymiarze nigdy i nigdzie nie funkcjonują one w kulturze. Tworzywem tej bowiem są zawsze znaczenia. A więc treści ujęte w pewne formy. Funkcjonują zatem zawsze jako „coś znaczące”. Tak więc, pierwsze z przykazań dekalogu jest nie do pogodzenia z religiami dopuszczającymi inne pojmowanie bóstwa niż np. judejskie lub chrześcijańskie. W przypadku innych pojawiają się dość istotne kłopoty interpretacyjne. Cóż bowiem oznacza zakaz „zabijania”, czy też „cudzołóstwa”, „kradzieży” itd. Czy w każdym z tych systemów znaczy on to samo, czy zawsze znaczył to samo nawet w chrześcijańskim systemie wartości? Dla wyznawcy buddyzmu może to oznaczać zakaz zabijania jakichkolwiek istot żywych, dla uczestników wojen religijnych zakaz ten staje się nakazem zabijania przeciwników. Krótko mówiąc, wartości, jakkolwiek są one pojmowane w formie norm moralnych, ideałów kulturowych, wzorców (a więc w każdej ze swych znaczeniowych konkretyzacji) każdorazowo mają określoną treść i podlegają interpretacji w ramach określonego systemu znaczeniowego.

Oczywiście, możemy formułować różne kodyfikacje tzw. wartości ogólnoludzkich, ale każdorazowo będą one wyrazem określonych preferencji aksjologicznych ukonstytuowanych w pewnym systemie kulturowym. Być może, że kiedyś powstanie kultura ogólnoludzka, jeden system znaczeń. Dziś, takie systemy wartości ogólnoludzkich będą jedynie tworam poszczególnych filozofów, czy też szkół filozoficznych, światopoglądów, czy ideologii. W rezultacie też będą one każdorazowo nie uniwersalne, ale jedynie partykularne. Problem zatem nie w tym, czy da się odróżnić jakieś wartości, ale w tym, czy poszczególne z nich są aktualne. A zatem, postawmy to pytanie również pod adresem wartości chrześcijańskich.

Czy wartości chrześcijańskie są aktualne dla współczesnego świata? Podejmując tę kwestię należałoby podkreślić, że pojęcie aktualności bynajmniej nie jedno ma znaczenie. Mówiąc o aktualności, możemy po prostu pytać, czy wartości chrześcijańskie po prostu jeszcze istnieją, czy też funkcjonują w kulturze europejskiej? Na to pytanie – mimo wszystkich deklaracji filozofów, że Bóg umarł! Odpowiem, że w tym sensie, przynajmniej dla mnie, są z pewnością aktualne. Chrześcijaństwo jako pewna religia, ale także jako pewien system znaczeń kulturowych nie jest bynajmniej czymś, co przeminęło z wiatrem dziejów. Jest i trwa. Ale pojęcie aktualności ma jeszcze inne znaczenia. Rzecz w tym, czy w swojej dotychczasowej formule wciąż jeszcze dają one człowiekowi bardziej pełne (jako, że są to wartości religijne) odczucie Boga w dążeniu do „uświęcenia się” niż np. wartości nurtów kontestujących je bądź też wywodzących się

z tradycji Wschodu? Chodzi tu o takie zjawiska religijne jak np. ruch świadków Jehowy, ruch Hare Kriszna, lub inne odmiany hinduizmu, buddyzmu, czy też różnych idei tzw. nowych religii światowych.

Problem aktualności pojawia się jednak zwłaszcza wtedy, gdy próbujemy dowodzić, że to, co działo się w Europie przez ostatnie sto czy dwieście lat, nie miało wiele wspólnego z wartościami chrześcijańskimi. Jeśli bowiem tak było, to oznacza to zarazem, że idee jakie wyznaczają chrześcijaństwo przestały być nie tylko atrakcyjne, ale zostały zastąpione przez inne systemy wartości. Wartości materialistyczne, konsumpcyjne, kult ciała i seksu. Można sądzić, że powraca, wyparty przez chrześcijaństwo średnio-wieczne, hedonizm starożytnego Rzymu. Oznaczałoby to potwierdzenie tezy Nietzschego, że Bóg umarł. Choć równocześnie, sąd Nietzschego, nawet w przypadku akceptacji tej oceny, należy uznać za zbyt daleko idący. Być może nie wszelki Bóg umarł, a jedynie Bóg partykularny, któremu wyznawcy pragnęli nadać wymiar absolutny i uniwersalny. Umarł zatem nie Bóg chrześcijański, a jedynie pewne jego wyobrażenie, znajdujące wyraz w określonym systemie wartości starego (spartykularyzowanego) świata. Tak, jak kiedyś, przynajmniej dla chrześcijan, wraz z nauką Jezusa, umarło stare prawo. Ludzie przyszłości, rozporządzając aktualnymi środkami niszczenia, nie mogą sobie jednak pozwolić (zwłaszcza w sferze tak istotnej dziedziny życia duchowego człowieka jaką jest religia) na tego rodzaju partykularyzm. Świat przeszłości będzie zatem albo uniwersalny, albo też nie będzie go wcale.

Odpowiedź na pytanie o aktualność wartości chrześcijańskich nie jest zatem prosta. Niewątpliwie można by stwierdzić, że w dziejach chrześcijańskiej Europy były niejednokrotnie ruchy kontestatorskie, sekciarskie, herezje itd. Jest to niewątpliwie zjawisko znamienne dla każdej religii. Ale należy także dodać, że od momentu zapanowania chrześcijaństwa, właściwie do wieku XX były to ruchy w ramach chrystianizmu. A więc ruchy kontestatorskie. Współcześnie coraz częściej podejmowane są działania mające na celu uświęcenie człowieka, czerpiące swoją inspirację z religii Wschodu czy też wręcz formułujące ideę nowej gnozy. Nie są to zjawiska marginalne, jakieś „fanaberie” poszukujących pokłasku filozofów, ale pewne zjawiska socjologiczne. Ich marginalizacja może okazać się jedynie niebezpieczna dla samego chrześcijaństwa.

Zjawisku pojawiania się nowych form religijności, z drugiej strony, w tradycyjnych społecznościach chrześcijańskich, towarzyszy zubożenie religijne. Przykładem tego są nie tylko kraje Zachodu, ale również i Polska. Choć w tym ostatnim przypadku zjawisko to, poza postawą sceptycyzmu, nabiera jeszcze innego wymiaru. Przejawia się ono właśnie w polityzacji religii. Sprowadzania *sacrum* do *profanum*. Instrumentalnego pojmowania wartości religijnych. Podkreślamy przy tym, że polityka wydaje się być tą dziedzina, która szczególnie daleko pozostaje od religii i moralności. Upolitycz-

nienie religii może oznaczać jedynie dwie drogi. Albo osiągnięcie sytuacji kulturowej z jaką spotykamy się w islamie, a więc podporządkowanie całości działań człowieka myśleniu religijnemu, bądź też może ono oznaczać podporządkowanie religii polityce. Obie nie są drogami zgodnymi z nauką Jezusa. A więc, *de facto* oznaczają negację wartości chrześcijańskich. Oznaczają także ich dalszą partykularyzację.

Mówiąc zatem o aktualności jakichkolwiek wartości, a więc także i chrześcijańskich, należałoby w pierwszej kolejności rozważyć kwestię możliwości ich uniwersalizacji. W tym przypadku nie oznacza ona jednak rezygnacji z ich *species*, byłyby to bowiem równoznaczne z ich negacją. Uniwersalizacja wartości chrześcijańskich (jako wartości religijnych) może oznaczać, zwłaszcza w ramach samej kultury europejskiej, możliwość usytuowania ich ponad wszelkim interesem, obcym świętości. Wszelka religia winna zatem koncentrować się na tym, co stanowi jej istotę. Na dążeniu do uświęcenia człowieka jako osoby. Równocześnie jednak trudno nie zdawać sobie sprawy, że tak pojęty uniwersalizm religijny nie może nie uwzględniać wielkości kulturowych konkretyzacji świętości. Niewątpliwie idea ta nie jest łatwym do realizacji postulatem. Niemniej jednak, trudno będzie bez niej dowodzić – zwłaszcza w świecie, który może istnieć jedynie jako uniwersalny w swej różnorodności ludzi i tworzonych przez nich znaczeń – aktualności jakiegokolwiek partykularnego, a równocześnie roszczącego sobie pretensje do wyłączności, systemu wartości. Chyba, że podstawą jego aktualności, będzie nie siła idei, ale idea siły. Czy będzie to jednak uniwersalizm?

Jan Woleński\*

## Trudności z rozpoznawaniem wartości chrześcijańskich

Najprostszym zabiegiem umożliwiającym rozpoznanie wartości chrześcijańskich byłoby ich zdefiniowanie wedle formuły „wartości chrześcijańskie są to takie wartości, które...”. Mielibyśmy zatem wartości jako *genus proximum* a „chrześcijańskość” jako *differentiam specificam*. Załóżmy, że dysponujemy powszechnie przyjętą definicją wartości. Nawet przy tym oczywiście kontrfaktycznym założeniu, określenie „chrześcijańskości” nastęrcza zasadniczych kłopotów. W gruncie rzeczy, wszystkie przykłady przesłane nam przez

---

\* Jan Woleński – profesor zwyczajny, Instytut Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego.